

nr 5/2019

Wędrowniczek

dodatek dla najmłodszych

Poczytaj
mi

RADOŚĆ MARII I MARTY

W Betanii, małym miasteczku leżącym niedaleko Jerozolimy, mieszkali Maria, Marta i Łazarz. Byli oni rodzeństwem. Ich gościnny dom często odwiedzał Pan Jezus. Głosił tam słowo Boże i odpoczywał. Pan miłował obie siostry i ich brata i traktował jak przyjaciół.

Pewnego dnia Łazarz zachorował. Zmartwione niewiasty posłały Jezusowi wiadomość o chorobie brata. Wierzyły, że Pan może go uleczyć. Jednakże Jezus nie przybył od razu z pomocą. Pozostał z uczniami na miejscu, gdzie przebywał jeszcze dwa dni.

Po tym czasie Nauczyciel postanowił wrócić do ziemi judzkiej i do Betanii. Wiedział bowiem, że Łazarz umarł, lecz uczniom powiedział, że Jego przyjaciel zasnął. Uczniowie nie zrozumieli słów Pana Jezusa.

Sądziли, że Łazarz naprawdę śpi, a jak się obudzi, będzie zdrów.

Gdy Jezus z uczniami dotarli do Betanii, Łazarz od czterech dni leżał już w grobie. Wielu Żydów przychodziło do Marii i Marty, aby je pocieszyć po stracie brata. Obie siostry, najpierw Marta, a potem Maria, gdy usłyszały, że Pan zbliża się, wyszły Mu na

ciąg dalszy

Owocem zaś Ducha są:
MIŁOŚĆ,

RADOŚĆ,

POKÓJ,
CIERPLIWOŚĆ,

UPRZEJMOŚĆ,

DOBROĆ,

WIERNOŚĆ,

ŁAGODNOŚĆ,

WSTRZEMIĘZLIWOŚĆ.

Gal. 5:22-23

spotkanie. Ze smutkiem i płaczem stwierdziły, że Łazarz by żył, gdyby Pan był blisko niego.

Jezus, widząc płaczącą Marię i oplakujących Łazarza Żydów, bardzo się wzruszył i również zapłakał. Potem podszedł do pieczary, w której znajdował się grób i polecił usunąć kamień. Po krótkiej modlitwie dziękczynnej do Pana Boga donośnym głosem zawołał: „Łazarzu wyjdź”. I przywrócił Jezus Łazarza do życia ku radości jego sióstr.

KURS W CHRZANOWIE

Tydzień. Jedni twierdzą, że to długo, inni, że krótko. Nie jest to jednak najistotniejsze. Ważne jest to, w jaki sposób wykorzysta się ten czas. My spędziliśmy go na kursie biblijnym w Chrzanowie, gdzie mogliśmy się wzajemnie poznać oraz codziennie przybliżać do Pana Boga.

Każdego dnia kursu towarzyszyła nam inna postać, opisana w Biblii jako dziecko. Pierwszego dnia był to Józef, następnie Mojżesz, Samuel, Dawid oraz Pan Jezus. Po społeczności dotyczącej głównego tematu, przychodził czas na zajęcia plastyczne, na których tworzyliśmy prace związane z poznaną historią.

Na kursie mieliśmy również dużo wolnego czasu. Byliśmy na dwóch wycieczkach.

Odwiedziliśmy stadninę, gdzie uczyliśmy się jeździć konno, a także zdobyliśmy zamek w Lipowcu. Braliśmy także udział w różnego rodzaju konkursach biblijnych oraz

sportowych, graliśmy w piłkę, skakaliśmy na trampolinie oraz stoczyliśmy pojedynek z groźnym Goliatem!

Niestety, wielkimi krokami zbliżała się niedziela, czyli dzień, w którym kończył się nasz kurs. Dzień ten spędziliśmy ze zborem chrzanowskim. Przygotowaliśmy dla wujków i cioc krótkie przedstawienie, które przybliżyło im tematykę kursu.

Po nabożeństwie przyszedł czas na pożegnanie. Za ten wspólnie spędzony tydzień chcemy przede wszystkim podziękować Panu Bogu, który każdego dnia nam błogosławił.

Kursanci oraz kadra, Chrzanów 2019



Chrzanów 2019



Chrzanów 2019

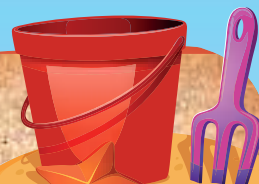


Kurs biblijny w Chrzanowie 14.07 – 21.07.2019

Chrzanów



KURSY RODZINNE



W tym roku odbyły się dwa kursy rodzinne:

- w Pisklakach, gdzie tematem przewodnim była historia proroka Elizeusza
- w Białogardzie, gdzie tematem przewodnim była historia królowej Estery

Przedstawiamy Wam kilka zdjęć z tych kursów, spróbujcie dopasować je do każdego z nich.

PISKLAKI

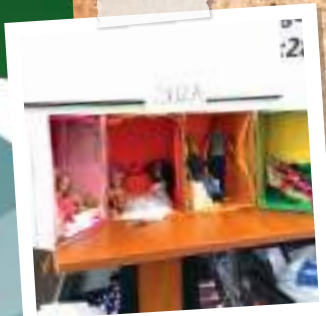
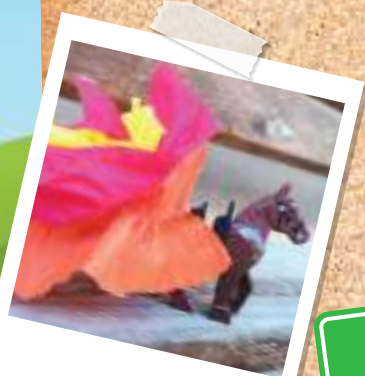
1. Zbieranie trujących ogórków (kolokwinty)
2. Powołanie Elizeusza
3. Dzbany - oliwa i wdowa
4. Ognisty rydwan
5. Utopiona siekiera

BIAŁOGARD

1. Zamek w Suzie
2. Mordochaj w pokutnym worze
3. Lakowanie listów króla Aswerusa
4. Królewskie klejnoty i korony
5. Święto Purim

Pisklaki

Białogard





Zosia Knop: Ciociu, chciałabym Ci zadać kilka pytań. Jak wyglądało Twoje życie, gdy byłaś małą dziewczynką?

Ciocia Kasia Lipianin: Nie wiem, czy dobrze to pamiętam, ale spróbujemy.

Zosia: Jakie były kiedyś zabawy?

Ciocia Kasia: Na przykład grałyśmy w klasy. Polegało to na tym, że na drodze rysowało się takie kreseczki i po tym skakałyśmy.

Zosia: Tak, wiem. My też gramy w klasy. Ciociu, a miałaś jakąś lalkę?

Ciocia Kasia: Tak, szmacianą, którą musiałam sobie sama uszyć. Miałam taką kukiełkę. Ale nie miałam dużo czasu na zabawy, bo mieszkaliśmy na wsi i musieliśmy pomagać w gospodarstwie i w polu paść krowy. A jak byłam troszkę starsza, to musiałam te krowy sama wydoić. I oczywiście

chodziłam do szkoły. **Zosia:** A jak było wtedy w szkole?

Ciocia Kasia: Dobrze. Jak się nauczyłam lekcji, to dostawałam dobre stopnie. Na podwórku bawiliśmy się w kółko graniaste, ale w naszej szkole nie było huštawek ani żadnego placu zabaw.

Zosia: A miałaś książki i zeszyty?

Ciocia Kasia: Miałam elementarz do nauki czytania, który od wielu lat był taki sam. A w zeszytach Tato numerował nam strony, żeby nie wrywać kartek, aby nic się nie zmarnowało. Nie było długopisów, tylko pióra i ołówki. Pióro było takie, że trzeba było namoczyć je w kałamarzu, czyli takim pojemniczku na atrament, napisać fragment i jak się skończył atrament, to znów trzeba było je moczyć w kałamarzu.

Zosia: Ciociu, a jaki był Twój ulubiony przedmiot?

Ciocia Kasia: Matematyka, bo nie lubiłam czytać dużo książek. Ale jedną książkę lubiłam czytać. Gdy mój Tato pracował w warsztacie, to albo ja, albo ktoś z mojego rodzeństwa stał i czytał na głos Biblię. Jak przeczytaliśmy fragment, to Tato pytał, czy zrozumieliśmy to, co przeczytaliśmy. Ja z tamtego okresu pamiętam bardzo dużo wersetów. Dzisiaj, jak ktoś zaczyna cytować jakiś werset, to pamiętam, jak on się kończy.

Zosia: A jak wyglądał wtedy zbór?

Ciocia Kasia: Zbór nie różnił się od tego, jaki jest teraz. Może troszkę mniej się śpiewało, ale moja Mama dużo śpiewała i od niej nauczyliśmy się śpiewać pieśni. Nie było szkółek, tylko Rodzice uczyli nas w domu.

Zosia: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Czy zauważyliście, że życie Cioci pod wieloma względami różniło się od Waszego?

Są jednak pewne podobieństwa, spróbujcie je odnaleźć! Sprawdźcie, w czym jest podobne,

a czym różni się Wasze życie od życia Waszych Dziadków przed wieloma laty. Czekamy na Wasze wywiady, prześlijcie je na adres:

wedrowniczek@nastrazy.pl



Od prawej: ciocia Kasia i jej starsza siostra Ewa

Zagadka nr 1

SZYFR

Rozwiąż działania. Wyniki to liczby od 1-20. Każdemu wynikowi odpowiada jakaś litera. Wpisz odpowiednie litery powyżej działań, a otrzymasz hasło.

6+2	9-8	7+3	6+8	17-2	6-5	2+8	11-4	3+15	19-2	15+4	

7+11	4+6	12+7	17+3	15-4	9-7	8-4	19-13	7+4	5+4	16-11	

3+3	7-3	15-2	6+6	16-6	11+5	9-5	11-8				

C	R	N	A	Ć	D	E	W	Ś	I
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
O	M	Ł	Ą	Ż	P	Z	S	Ę	B
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

SŁOWNICZEK

RADOŚĆ → JOY

APOSTOŁ → APOSTLE

LIST → LETTER

PROROK → PROPHET

PROROCSTWO → PROPHECY

ROZDZIAŁ → CHAPTER

WERSET → VERSE

KOLOROWANKA

Zagadka
nr 2



ZRÓB TO SAM

Musujące kule do kąpielii

W tym numerze chcielibyśmy Wam zaproponować potrójną radość. Radość podczas tworzenia, radość z eksperymentowania i radość z obdarowania kogoś.

Potrzebne będą:

- ➡ ½ szklanki sody oczyszczonej
- ➡ ¼ szklanki kwasu cytrynowego
- ➡ 1 łyżka oliwy
- ➡ kilka kropel olejku zapachowego (u nas lawendowy)
- ➡ woda w spryskiwaczu

Opcjonalnie:

- ➡ barwnik spożywczy
- ➡ suszone płatki kwiatów (u nas lawenda)
- ➡ foremki, np. do lodu



1

Mieszymy sodę z kwasem cytrynowym i oliwą.



2

Dodajemy olejek zapachowy, a jeżeli chcemy mieć kolorowe kule to barwnik i suszone płatki kwiatów.



3

Delikatnie spryskujemy wodą i cały czas mieszamy (jeżeli damy za dużo wody, soda zacznie się pienić i kule nie będą musujące).



4

Gdy masa będzie miała konsystencję mokrego piasku (takiego dobrego do robienia babek), lepimy nasze kule lub nakładamy masę do foremek.



5

Następnego dnia możemy wypróbować kule w kąpielii lub zapakować i podarować je komuś, komu chcemy sprawić radość.



Realizacja tego pomysłu odbyła się na kursie i mieliśmy z tego powodu dużo radości, za którą serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom.



Poczytaj
mi

DZIENNIK JOLI



Gajka jest naprawdę super. Mama pozwoliła mi ostatnio nawet u niej zostać na noc, co w Warszawie nie zdarzyło się prawie nigdy. Pomyślałam, że opowiem wam trochę o niej, bo skoro się u kogoś zostaje na noc, to znaczy, że trzeba wiedzieć o nim więcej. No i ja już wiem.

Gajka mieszka w klatce obok, na parterze. Chyba ma swój własny, mały ogródek, ale koło naszego bloku nie ma ogrodzenia, więc nikt nie wie, gdzie jest początek, a gdzie koniec działki. Czasami wydaje mi się, że tutaj wszystko jest wspólne – bo każdy chodzi gdzie chce i kiedy chce. Ja też tak robię – z Gajką. Ona nie wyjechała na wakacje i chyba nigdzie się nie wybiera, więc chodzimy od rana do wieczora, gdzie popadnie i gadamy. Nie wiedziałam nawet, że tak lubię rozmawiać, a z Gajką temat nam się nie kończy.

Moja nowa koleżanka mieszka tutaj od roku, więc zna też wszystkie ścieżki, skróty i tajne przejścia. Jedno takie przejście prowadzi do naszego „salonu fryzjerskiego”. Nie, nie prawdziwego, wiecie, takiego na niby, który sobie wymyśliłyśmy. Właściwie to wymyśliła Gajka, bo ona bardzo lubi robić fryzury. Jest taka sama jak jej mama. Jak byłam u niej na noc, to rano czesała nas chyba z godzinę, zanim pozwoliła nam wyjść na dwór. No tak, nie pomyślałam wcześniej, żeby coś więcej napisać o wyglądzie Gajki.

Ja mam długie jasne włosy, ale Gajka ma jeszcze dłuższe i czarne jak węgiel. Poza tym ona jest... wesola. Tak, to pierwsze, co mi przychodzi na myśl. Serio, ona jest jakaś taka pogodna. Chyba dlatego, że ciągle się uśmiecha i wtedy tak fajnie zamykają się jej oczy. Wygląda zupełnie jak postać z chińskiej bajki. Głowa, wielki uśmiech i kreski zamiast oczu. Brakuje tylko, żeby mówiła po chińsku!). U Gajki wszyscy domownicy są tacy. Jacyś tacy „chińscy”.

Mam 9 lat, ale już wiem, że ludzie narzekają na wszystko. Że pogoda zła, że wszystko drogo, że chorują. Moi rodzice też narzekają, zwłaszcza gdy oglądają wiadomości w telewizorze. Nie podoba się im, ale i tak dalej oglądają. Nie wiem, po co siedzieć i narzekać, ale chyba tak się robi, bo sąsiedzi podobnie się zachowują. Prawie wszyscy, lecz u Gajki jest inaczej. Chciałabym, żeby wszyscy byli tacy jak rodzina koleżanki i mieli takie domy. No, może nie do końca takie same, bo tata Gajki nie jest jak wszyscy.

Byłam u niej i ojciec nie wychodził wcale z pokoju,

a Gajka powiedziała mi, że tata jest zmęczony. Ale ja w to nie wierzę, bo podglądałam przez uchylone drzwi i wiem, że on musi być chory. Już widziałam kiedyś dorosłych, którzy byli chorzy tak na serio, bo moja mama jest pielęgniarką. Tata Gajki musi być chory na serio. Moja mama zawsze mówi, że nie można o takie rzeczy wypytywać, bo może to być trudne do opowiadania, więc nie pytałam Gajki, co się dzieje z jej tatą. Prawdę mówiąc, nie wiem, dlaczego miałoby to być takie trudne, skoro z Gajką ciągle o czymś gadamy. Ale jakoś jej nie zapytałam, bo trochę się bałam. I to jest właśnie dziwne.

Bardzo lubię bywać u mojej „chińskiej” koleżanki i jednocześnie boję się tego pokoju z jej tatą. Nie, nie chodzi o to, że boję się jej taty, tylko obawiam się, że coś się tam złego dzieje. A oni są tacy jacyś zadowoleni. Wiecie, nie to, że śmieją się cały czas, tylko mają te swoje „chińskie” oczy. Noo, rozumiecie, oni są normalni, chociaż ja na ich miejscu okropnie bym się martwiła.

Nie lubię myśleć o tym, że moi rodzice mogliby być chorzy i leżeć cały dzień w łóżku. Zawsze mnie taka myśl strasznie denerwowała. Czasami, jak sobie to wyobraziłam, to musiałam w nocy przyjść do nich i przytulić się. A Gajka tak ma codziennie i śpi sama w pokoju. Może się przyzwyczaiła, bo czyta tacie książkę każdego ranka. Nie mówiłam Wam, ale ona naprawdę jest w tym świetna. Ja jestem słaba z czytania i nie lubię, jak mama każe mi siedzieć przy stole i czytać na głos lekturę. Gajka ma tak samo i też

czyta głośno, bo nieraz ją słyszałam przez otwarte okno.

Jej tata zajmuje pokój, którego okno wychodzi na ogród. Okno jest duże i dość nisko nad ziemią. Takie jakby drzwi, tylko za krótkie. Ja tam bym dała radę przez nie przejść i wskoczyć do środka. Tylko boję się tego pokoju, wiecie! Wiele często rano siadam pod tym oknem i czekam, jak Gajka skończy czytać tacie i wyjdzie się pobawić. Trochę to jest nudne, bo książka jest raczej dla dorosłych. Moi rodzice chyba jej nie mają, ale to mnie nie dziwi, bo oni nie czytają dużo książek. To znaczy, mama trochę czyta, do pracy, ale tata najbardziej lubi gazety.

Dzisiaj siedziałam i czekałam na Gajkę chyba z godzinę, bo jej tata chciał dłużej posłuchać. Nie wiem, czemu sam sobie nie poczyta. Przecież dla dorosłych to nie jest takie trudne. A może lubi słuchać opowiadań, bo Gajka naprawdę dobrze czyta. Czasami dorośli są jak dzieci, tak sobie myślę. Na przykład ten ostatni wierszyk, co dzisiaj słyszałam, był o jakimś pasterzu i łące. Fajny nawet taki, ale nie wiem, czy tata Gajki nie jest na to za duży...

No, ale i tak lubię tam przychodzić i trochę podsłuchiwać, bo tak się robi jakoś „chińsko”. Chyba nawet mam takie małe kreseczki zamiast oczu, gdy siedzę pod oknem, ale nie wiem na pewno, bo przecież sama siebie nie widzę, co nie?

